ROZMAITOŚCI.

W Poniedziałek Nro. 73. 15. Grudnia 1823.

Krótka historyia sprawy kryminalnéy Castainga.

Wszystkie dzienniki paryskie, pomieszczały w wyciągu akt oskarzenia przeciw Edwardowi Samuelowi Casting 27 letniemu lékarzowi, który obwiniony iest o strucie braci Balletów i podstępne przywłaszczenie sobie spuścizny: ponieważ sprawa ta, tak głośna, a otrucie wykonane zostało przez zadanie części nayskutecznieyszéy z opium wyciągniętéy, względem któréy dopiero nowsza chemiia roślin nas uczy, więc ta sprawa przyłożyć się może do ocenienia własności innych iadowitych substancyy z królestwa roślinnego, których opisanie dopiéro co się niedawno udało i z téy przyczyny udzielamy czytelnikom pokrótce historyią tego processu:

Castaing, syn uczciwych i szanownych, lecz niemaiętnych rodzicòw, odebrał troskliwe wychowanie i obrał sobie stan lékarski. Oyciec iego maiąc oprócz tego ieszcze troie dzieci, wyznaczył zbyt szczupłą pensyią temu synowi, tak, iż chociaż wolny był podówczas od wszelkich namiętności i za uciechami życia nie wzdychał, znaydował się iednak w położeniu ograniczonèm. Rodzice w listach swoich, które w sądzie znayduią się złożone, czynili mu krotne i naymocnieysze wyrzuty, że prowadzi życie rozwiozłe i naywiększe im wyrządza umartwienie. W takim stanie rzeczy oddaie się Castaing zupełnie naukom lekarskim a z pilności i usiłowania, które poświęcał każdéy oddzielnéy gałęzi téy umieiętności, widać było, że pragnął zostać wyszczególniaiącym się człowiekiem w tym zawodzie. Znalezione u niego liczne zeszyty, w które wpisywał rozmaite wyciągi, oraz własne postrzeżenia i doświaczenia, świadczą o iego wytrwałości, z iaką doskonalił się w sztuce lekarskiéy. W tych różnych zeszytach widać ułamki wielkiéy pracy, poświęconéy nauce o lekarstwach, o truciznach, ich istocie i skuteczności. Co do ich istoty, dzieli Castaing trucizny, na mineralne, roślinne i zwierzęce. Skutkowanie oznacza dwoiakie; pierwsze, właściwe wszystkim truciznom iadowitym, niszczy, czyli ziada tkaninę części w ciele, na którą działa; druga, postrzegana powszechnie w truciznach roślinnych rościąga skuteczność swoię na odległeysze organa tak, iż śladów zniszczenia znaleść nie możemy, a tém samem iéy skutków nie znamy. Casting, wiedział aż nadto dobrze, iż niektóre trucizny śladów po sobie nie zostawuią. Nie żyiąc przy rodzicach, zamiast coby miał w domu swoim zaprowadzic porządne gospodarstwo, przez nieszczęśliwą namiętnosc do iednéy wdowy z troygiem dzieci, która mu prócz tego dwoie powiła, wpadł w długi tak wielkie, że ich spłacić niebył w stanie. Lecz w krótce zmieniaią się iego okoliczności. We cztery miesiące w Październiku tegoż samego roku, Castaing został panem ogromnych kapitałów, a nikt nie mógł doyść źrzódła tego bogactwa. W tym samym czasie pożyczył matce 30,000 franków, a pod zmyślonem nazwiskiem dał na bank 70,000 frank. Castaing wszedł był w przyiacielskie związki z rodziną Ballet, któréy głowa, był to notaryiusz, od daw-

)(

na zaszczytuie ten urząd sprawuiący. Dóm ten przed dwoma laty składało 6 członków: Oyciec, matka, wuy, córka z pierwszego małżeństwa, zaślubiona kupcowi Martignon, i dwóch synów z drugiego małżeństwa, starszy miał imię August, młodszy, Hipolit. Obadway prawnicy; z tymi więc od siebie młodszymi, zawarł Castaing szczególniey ścisłą przyiaźń; i potrafił w krótce stać się dla nich nieodzownie potrzebnym. Wszelako od chwili, iak wstąpił w ich progi, wdarła się i śmierć do téy nieszczęśliwéy familii. W przeciągu pięciu miesięcy umarł oyciec i matka, a zaraz potém i wuy. Ogromny maiątek spadły na ich dzieci, podzielony został na trzy nierówne części, naywiększe dostali synowie. Akt oskarzania, usiłuie dowieść, że Hipolit Ballet, maiący suchoty, siostrze przyrodniéy, zapisać chciał cały maiątek, a bratu zabezpieczyć dochód roczny 1000 frank. W ciągu iego choroby, która nie przeszła swoich stopni, okazało się raptowne pogorszenie, poczém Hipolit we cztery dni umarł, a we trzy dni po iego śmierci, i brat iego przeniósł się do wieczności. Obay bracia oddali ducha na rękach Castainga, który ich codzień odwiédzał, z nimi grywał, i nigdy ich prawie nie odstępował. Kiedy skonał Hipolit, Castaing znaydował się sam ieden u niego w pokoiu, napróżno, prosiła, błagała Pani Martignon, aby raz ieszcze widziała brata; odmawiał iéy uporczywie téy ostatniéy pociechy, pod pozorem, że chory iest zbyt słaby, lub, że się z nią widzieć nie chce. W ostatnim czasie od choroby Hipolita, zatrudniał się Castaing dochodzeniem trucizn roślinnych. Przedsiębrał doświadczenia ze zwierzętami, a dnia 18. Września 1822, na 17 dni przed śmiercią Hipolita, kupił Castaing 10 ziarn kwaszonego octem *Morphium*; we dwanaście dni przyszło śmiertelne przesilenie choroby Hipolita, przy którém życie we 4 dni zakończył. Zdaie sie, że wtenczas Castaing, zniszczył testament pomieniony, a za 100.000 frank. inny na korzyść brata młodszego sfałszował. — Summa ta zgadzała się do zadziwienia z ową, którą wkrótce Castaing miał do rozrządzenia, pożyczywszy matce 30000, a bankowi 70,000 frank. Przez spólnictwo zbrodni, August Ballet z Castaingem, zostali odtąd tém ściśléy do siebie przywiązani; lecz August miał także paść ofiarą chciwości Castainga.

Castaing przedsięwziął d. 20. Maia r. b. małą przeiazdką do St. Cloud, z Augustem Balletem będąc iedynym iego towarzyszem w téy drodze. Słudzy Balleta zostali w domu. Castaing miał w téy podróży truciznę przy sobie, nawet podczas sadowego przeglądania. Testament Augusta Ballet złożył u notaryiusza, który był Castainga krewnym, umowiwszy się z nim, aby się nigdy z tém nie wydał, że była kiedy między nimi oboma mowa o testamencie, lub że go od Castainga otrzymał. W podróży kazał iuż Castaing dla Augusta robić grzane wino, zakazuiąc wszelako, aby cukru doń nie kładli, ponieważ go sam ma przy sobie; potém zaprawił to wino bez żadnego świadka i dał go wypić Augustowi, sam zaś, ani pokosztowawszy wina, wyszedł zaraz z pokoiu pod błahym pozorem. August uważał, że to wino ma gorycz, i mało co z niego upił, iednakże zaraz nazaiutrz tak się mu źle zrobiło, iż z łóżka wstać nie mógł. Pod pozorem użycia przeiazdki ranny, zalecił Castaing ieszcze tego samego dnia, aby przed świtem był dóm otwarty; lecz zamiast na przeiazdkę, pospieszył do Paryża, kupić nową truciznę. Powróciwszy, zostawał sam przy chorym, którego pielęgnowano podług iego przepisu, lecz mu się coraz więcéy pogorszało. Na żądanie Balleta, sprowadził mu mieyscowego lékarża (z St. Cloud), którego atoli przepisów nie słuchał i owszem sprzeciwiał się onym. Równie przybyć kazał iednemu ze służących Balleta z Paryża, któremu oddał klucz od kassy (było w niéy 70,000 frank)

z zaleceniem aby na roskaz Pana swoiego zaniósł go do notaryiusza. Byłto ten sam notaryiusz, u którego Castaing iuż pierwéy złożył testament Augusta. Lékarz z St. Cloud żądał, aby z Paryża sprowadzić ieszcze innego lékarza. Castaing utrzymywał, że ieszcze zawcześnie, każe iednak, za radą lekarza z St. Cloud, przywołać duchownego z ostatniém pomazaniem do Augusta. Przy téy okoliczności, okazywał się Castaing z naywiększą pobożnością. Przybywa drugi lekarz z Paryża, ale iuż za poźno; umiéra Ballet, a Castaing w naywiększym smutku, wywodzi głośne żale nad iego śmiercią. Niebawem uwiadamia o tym przypadku notaryiusza, i uczy go roli, iaką grać ma. Lékarze tymczasem uznali potrzebę otworzyć trupa, co w przytomności Castainga nastąpiło. Lékarze znayduią wszystkie oznaki, pokazuiące się z otrucia i Castainga oddaią pod dozór żandarmów, z któremi ten naygrzeczniéy się obchodzi, a nawet pić i ieść im daie. Sprowadzaią go nareście do Wersalu, a ztamtąd do Paryża w więzienie. Po drodze szuka środków skłonienia aptekarzy, u których truciznę kupował, aby go nie wydali, a nawet przez kilkanaście dni udaie szalonego. Z otworzenia trupa pokazało się, iż August umarł na zapalenie żołądka, po którém zapalenie błonki mózgowéy nastąpiło. Lekarze iednomyślnie wyrzekli, iż chociaż to, co znaleziono przy otworzeniu ciała, wydarza się i z chorób naturalnych, wszakże niektóre trucizny iako *Tartarus emeticus* w znacznéy dozie, *Morphin* octem kwaszony i *Strichnin* te same zostawuią skutki. Akt oskarzenia kończy się na porównaniu wszystkich punktów oskarżenia w liczbie 76. Słuchano 90 świadków, z których 68 było przeciwko, a 22 za oskarżonym.

Dnia 17. Listopada przed północą, Sąd przysięgłych po dwugodzinném nanaradzeniu się; co do pierwszego obwinienia, mianowicie, co do otrucia Hypolita Ballet, uznał Castainga niewinnym; co do drugiego, to iest: zniszczenia testamentu, winnym; i co do trzeciego względem otrucia Augusta Ballet, także winnym; a to większością 7 głosów przeciwko 5. Sąd królewski połączył zdanie swoie z sądem przysięgłych, i wydał wyrok o saméy północy, na mocy którego stosownie do art. 439, 301 i 302 Ustawy karnéy, skazany został Castaing na śmierć i 100,000 frank wynagrodzenia szkody stronie cywilnéy.

Opisuią Castainga, iak wszedł do sali sądowéy napełnionéy tłumem widzów, że ma być człowiek młody, blond włosów, interesuiącéy postaci, przyiemnego głosu i spokoynéy postawy; wcałém iego obeyściu się widać było wyprawność, będącą skutkiem nie małego obcowania z przednieyszą klassą ludzi. Miał iednak w sobie coś taiemniczego, co nieiaką okropnością przerażało, co zastępowało skrwawione suknie, lub inne rzeczy, iako zwykłe oznaki popełnionego zabóystwa; widok tylko puszek i flaszek z trucizną, znalezionych w pomieszkaniu oskarżonego, i głębokie z tego powodu wrażenie postrzegane na widzach, obiawiały się w skutkach swoich nayszczególniéy w płci piękney, która na takie rosprawy zwykła się bardzo licznie zbiérać. O 11téy godź. zaczęto czytać akt oskarzenia, co trwało do póź do trzeciéy z południa. Castaing nie zmienił przy tem swoiéy postawy i spokoynie pisał sobie swoie uwagi w pugilaresie, gdy tymczasem wszyscy słuchacze w naymocnieyszém zostawali poruszeniu, a gdy mu wyrok czytano, wysłuchał go, nie rzekłszy i słowa. Nawet nie chciał od wyroku odwoływać się do Sądu kassacyynego, co iednak z namowy Adwokata swoiego P. Roussel d. 18. Listopada uczynił. Podług przepisów ustawy karnéy, akta processu podane być muszą w dziesięciu dniach Ministrowi sprawiedliwości, który dopiéro odséła ie do Sądu kassacyynego; a że Wydział karny tegoż Sądu, tylko we Czwartki

i Piątki posiedzenia swoie odbywa, przeto więc dopiéro około 4 lub 5 b. m. Grudnia tą sprawą zaymować się będzie.

Historyia téy zbrodni zwróci zapewne uwagę policyi lekarskiéy, na przedaż trucizn tego rodzaiu.

Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii.

(*Ciąg dawniéy przerwany.*)

We trzy dni przebywszy płaszczyzny, piaskiem i kamieniami okryte, gdzie żadnego źródła nie było, a drzew bardzo mało, 22. Maia uyrzeliśmy rzékę Atbarę, któréy brzegi zarosłe są palmowemi, mimozowemi drzewami, ziemia zaś obfitą trawą była okryta. Cała godzina upłynęła, nimeśmy znaleźli mieysce miałkie do przebycia rzéki, dla dostania się do wsi Atbary, że zaś kilka dni bawić tam musieliśmy, pierwszem więc staraniem naszém było, dogodne mieysce ku rozłożeniu się opatrzyć. Kupcy czarni i ia, mały lecz gęsty i cienisty obraliśmy gaik, gdzie każdy z nas miał dostateczne mieysce i dla towarów i bydląt, bezpieczeństwo od złodzieiów, tudzież schronienie od upałów słonecznych.

Atbara iest stolicą naczelnika pokolenia Hammadab, które poczytuią za naypotężnieysze z narodu bisharyyczyków *); prawie dwieście familii pod namiotami żyiących znaleźliśmy; wszakże liczba ta nie zawsze iest tak wielką: gdyż trzody ich częstéy mieysca odmiany wymagaią. Niektóre iednak familiie ciągle się tu utrzymuią, iuż dla handlu z Shendy, iuż dla karawan do Suakin idących. Namioty ich są zupełnie proste: dwa rzędy żerdzi na dwanaście lub pietnaście stop długich, postawionych ku sobie pochyło tak, że się u wiérzchu stykaią, okrywaią się matami i liśćmi palmowemi.

Jak tylko o naszém przybyciu wieść się rozeszła, wnet uyrzeliśmy mnóstwo bisharyyczyków, przynoszących nam dhurra, masło i mleko, w zamian za goździki, kadzidło, dammur i inne towary. Po większéy części nie znaią oni mowy Arabów, lecz niewolnicy ich, nad brzegami Nilu wychowani, są tłumaczami. Mężczyzni i niewiasty za całą odzież maią koszulę z dammour. Cery są ciemno brunatnéy, zęby i oczy kobiét bardzo piękne; kształt i kibić uymuiąca; mężczyzni są składni, silni, i nigdy broni swéy nie porzucaią. Lubią się często upiiać: skąd częste kłótnie powstaią. Wielką też do kradzieży skłonność maią; i pomimo naywiększéy ostrożności, nikogo z nas nie było, żeby mu czegokolwiek nie skradziono. Bisharyyczykowie z imienia tylko są mahometanami: gdyż ustaw koranu zgoła nie pełnią; a sama ich nieludzkość ku przechodzącym i niegościnność, są dostatecznym dowodem, że z pokolenia murzynów pochodzą. Nie mogliśmy od nich naymnieyszéy usługi otrzymać bezpłatnie; nie tylko względem przechodzących karawan są tak niegościnni i chciwi, ale względem ubogich pielgrzymów czarnych, którzy w przechodzie z Taka i Atbare przebywać muszą.

Mieszkańcy Atbary na brzegach rzéki sieią zboże dhurra i pewny gatunek grochu, nie sposobiąc zgoła ziemi przez uprawę. Ze zaś nie znaią sposobów skrapiania roli, nie mogą przeto, w suchym roku, gdy rzéka nie wylewa, żadnych mieć plonów; i wówczas żywność z Taki sprowadzaią. Pomiędzy ptakami, gaie Atcary napełniaiącemi, nayczęściéy postrzegałem gołębie, synogarlice, i iakiś gatunek orłów czarnych,

---

*) Wiele pokoleń bisharyyskich nie zupełnie zaniedbuie rolnictwa. Zaraz po powodzi, mieszkańcy udaią się na brzegi Atbary dla zasiewania *dhurra*, gdzie aż do żniwa bawią: po zebraniu zaś plonów, w góry powracaią. Turkomani okolice Alepu zaymuiący, są również i Beduinami i rolnikami.

u których głowy są nagie i brodawkami okryte, zupełnie do indyka podobne. Ze zwierząt dzikich czworonożnych, widziałem tylko szczury niezmiernéy wielkości.

Gdyśmy iuż cztéry dni w Atbara bawili, naczelnik wioski przyszedł z domaganiem się opłaty, od każdego w szczególności za wolność przeyścia: trzeba było dać sztukę dammur od każdego niewolnika i tyleż od ładunku wielbląda. Kupcy suakińscy, którzy złoto mieli, oprócz tego musieli złożyć opłatę w pieniądzach, dosyć znaczną: z czego wielu zasmuconych, oświadczyło naczelnikowi Atbary, iż odtąd drogą tą nie poiadą. Nazaiutrz naczelnik przysłał nam w darże półmisek durra i nieco napoiu buzy.

Część towarzyszów naszéy podróży porzuciła nas w Atbarze, chcąc się prosto przez pustynie do Suakinu dostać; inni zaś drogą na Takę poszli, w nadziei sprzedania tam tytuniu i dammur. Ja się do tych ostatnich przyłączyłem, a byłem niezmiernie uradowany, że i kupcy murzyni, za moim poszli przykładem.

Wyruszyliśmy 31 Maia, idąc, iuż ponad rzeką Atbarą, przez gaie palmowe i akacyi, iuż przez płaszczyzny płonnych piasków. Nazaiutrz weszliśmy do krainy Hadendoanów, narodu bardzo licznego, a nienawidzącego bisharyyczyków; że zaś syn ich szeika szedł z nami z Shendy, otwartéy więc nieprzyiaźni nie mogliśmy się obawiać. Trzeciego Czerwca rozłożyliśmy się nad brzegiem Atbary, naprzeciw wioski Goz-Radżeb. Towarzysze moi, w nadziei zbycia swych towarów, chcieli się zabawić dni kilka w tém stanowisku, niektórzy zaś tegoż wieczora, przebywszy rzékę, udali się do Goz-Radzeb, dla wywiedzenia się o stanie targu. Lecz we dwie godziny po zachodzie słońca spiesznie wrócili, z oznaymieniem, że się w Goz-Radżeb dowiedzieli, iż oddział bisharyyczyków karawanę napaśdź przedsięwziął. Wnet naczelnik nasz wyruszyć kazał. Wyszliśmy więc co rychléy, i całą noc idąc w naywiększéy cichości, lulek nawet nie śmieliśmy zapalić, z boiaźni, żeby nieprzyiaciel drogi naszéy nie wyśledził. Wielce mi dolegał tak nagły wyiazd: widziałem bowiem podle naszego obozu, dosyć znaczną budowę, na wzgórku granitowym wzniesioną, którą mói towarzysze, kościołem niewiernych bydź mienili *). Zamierzałem sobie na zaiutrz, póyść oglądać te rozwaliny, w tych stronach iedyne; czego z wielkim żalem zaniechać przyszło.

Wieś Goz-Radżeb, którąśmy zdaleka tylko widzieli, na równinie piaszczystéy leży, i iest częścią obwodu sennaarskiego. Mieszkańcy iéy dosyć znaczny prowadzą handel z Shendy i Sennaarem, a czasem i targi Damer odwiedzaią. Karawana, która, maiąc Atbarę i Shendy, chce z Suakinu prosto do Sennaaru udać się, idzie pospolicie na Goz-Radżeb, i sześć dni musi iśdź przez piaszczyste pustynie: drogą tą iednak mało ieżdżą, i to latem tylko, z przyczyny, że w czasie zimy Beduini shukoryyscy, w mieyscach tych obozuią, i przechodzących nayczęściéy odzieraią.

Czerwca 6. weszliśmy do obwodu Taka, którego żyżne pola buyną trawą są okryte. Po trzech godzinach drogi, przez gaie rozmaitego drzewa, przyślimy do taboru Beduinów, Tilik zwanego. Tabor ten, podobnie iak inne tabory Beduinów, w tych okolicach żyiących, rozmaitemi głogami i cierniami iest otoczony; przez otwór wpuszczono nas do środka. Że zaś kilka dni bawić tam mieliśmy, dałem Beduinowi garść tytuniu, żeby mi postawił szałasz, dla skrycia się od upału słonecznego.

Obwód Taka, przez mieszkańców El-Gash zwany, zaleca się żyżnością

*) Egipcyianie wyrazem *Kenise*, oznaczaią kościoły, przez chrześcian budowane.

ziemi: siedzą tam cztery pokolenia beduinów: Hadendoanie okolice Tilik zaymuiący; Melikinabowie, Segolowie i Gallengowie. Kray ten, cały w równinach, graniczy od północy i zachodu z pustyniami, a od południa i wschodu z pasmem gór Negeyb, które się równolegle do morza czerwonego ciągną.

Wielka urodzayność obwodu Taka, iest skutkiem coroczney tam powodzi. Ku końcowi Czerwca, lub na początku Lipca, ogromne potoki z południa, lub z południa i wschodu toczące się, całą tę okolicę wodą na trzy i cztery stopy głęboką pokrywaią: powódź trwa około miesiąca, a po spadnieniu wody, obfitość szlamu, podobnie iak Nil, po sobie zostawia: skoro zaś wody znikną, mieszkańcy sieia zboże dhurra bez żadnéy uprawy. Czas powodzi zwykle poprzedzaią obfite deszcze i gwałtowne wiatry. Chociaż ledwo piątą część ziemi zbożem durra zasieią; zbiory iednak nad potrzebę mieszkańców bywaią; gatunek zboża iest przewyborny, a bielszy i smacznieyszy od durra, w górnym Egipcie zasiewanego. W Suakinie iadłem chléb, pieczony z durra w Taka rosnącego, i był podobny do chleba pszennego. Kraina Taka sławna iest z piękności bydła: nie widziałem iey, z przyczyny, żeśmy przybyli w czasy gorące, kiedy wszelki dobytek kraiowy w góry, na wschodzie będące, pędzą, i aż po opadnieniu wody nazad wracaią. Gaie pełne są zwierząt drapieżnych, szczególniey lwów i lampartów: nie zdarzyło mi się widzieć ich, lecz w nocy częste wycie słyszałem. Co wieczór stada do środka obozowiska spędzaią, a weyście i cały obwód gałęziami ciernistemi zawieraią, dla bezpieczeństwa w nocy, aby zwierzęta drapieżne weyść nie mogły, które w nocy, ciągle się podle taboru snuiąc, okropnym rykiem powietrze napełniaią. Mieszkańcy nie maią innéy broni nad włócznią i pałasz: rzadko się więc im lwa, lub tygrysa, ubić zdarza: wszakże widziałem lwią skórę na namiocie szeika zawieszoną. Zaięcy, kóz dzikich, na równinach i w górach Negeyb, mnóstwo się trzyma. Giraffy też nie są rzadkie. Zdaie się, że kraina Taka iest oyczyzną szarańczy, która ztąd roiami wszystkie Nubii okolice napełnia: nie tak iednak iest tu szkodliwą, iak w Egipcie lub Syryi. W lasach pełno gołębi i wron: żadnego wszakże ptaka, pięknością piór znakomitego, nie widziałem.

Beduini hadendoańscy licznieysi są nad inne pokolenia, krainę Taka zaymuiące. Mowa, obyczaie i charakter ich widocznie okazuią spólność początku z bisharyyczykami i wschodniemi Nubii mieszkańcami. Każde pokolenie nie ma stałego siedliska na granicy ku pustyniom, do którego się zawsze czasu powodzi i deszczów wszyscy zbieraią. Jak tylko powódź ustaie, wnet wszystkie familiie, małą tylko liczbę wyiąwszy, na równiny się rozsypuią, wybieraiąc mieysca ku paszy dogodnieysze: gdy inni, w wioskach pozostali, sieią dhurra i rolniczemi się pracami trudnią. Wszyscy żyią w szałaszach, podobnych iak sobie robią mieszkańcy Atbary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Filozof i Sowa.

(Bayka z Floryana.)

Za to, iż widział rzeczy, tak, iak być powinny,
I każdą nazwał podług własnego nazwiska;
Wygnano filozofa: a więc, choć niewinny
Uchodząc z swego siedliska,
Niósł z sobą całe swe mienie
Zdrowy rozsądek, rozum, doświadczenie.
Kiedy tak chodził od kraiu do kraiu,
Raz wedle swego zwyczaiu,
Było to w lesie i wieczorna pora,
Roztrząsał myślą to, co widział wczora.
W tém postrzega do około,
Sowę otoczoną zgraią,
Wron, soiek, co ią spędzaią,
Wrzeszcząc, wiele która zdoła:
Oto bezbożna, oszust, w zdaniach swych fałszywa,
I swey braci nieżyczliwa:

Żywą ią z piór obedrzeć, a więc obedrzemy,
A zatem sądzić będziemy.
Rzuca się potem na nią cała ta gromada:
Próżno sowa im swoię niewinność przekłada.
Już ią pochwycić maią, gdy pełen litości,
Tułacz, którego nauka,
I filozofii sztuka
Na tem była, wypełniać ludzkości,
Rozpędził tych zbóyców zgraie.
Pyta się potem: cóżeś zrobiła nieboga,
Że ta chałastra zawzięta i sroga,
Na twoie życie nastaie?
Nic: Sowa odpowie śmiało.
Każdym występkiem się brzydzę,
A winą moią iest całą,
Że ich w nocy dobrze widzę.

W. H.

O kolorach wód morskich.

Pam. warsz. 1822.

Wody morskie za kołem biegunowém okazuią tu i ówdzie znacznie długie i szerokie pasy, różniące się co do koloru, poczynaiąc od mocnego błękitnego, aż do oliwkowego. Kolor ten nie zależy wcale od stanu powietrza, a rybacy w tych pasach częściéy, aniżeli gdzieindziéy natrafiaią na wieloryby. Długi czas przypisywano te pasy odbiciu się promieni światła od dna morskiego, lecz P. Scoresby z Towarzystwa Królewskiego w Edynburgu odkrył niedawno w tych wodach za pomocą mikroskopu mnóstwo kulek pół przeźroczystych, przy których znayduią się nitki wyglądaiące nakształt cienkich włosów. Srednica kulek wynosi od 0,4 do 0,6 linii; na ich powierzchni znayduie się dwanaście mgławideł (*nebulosité*), złożonych na przemian z 4 lub 6 par punkcików brunatnych. Będące przy tych kulkach nitki przeszło na iednę liniią są długie i zdaią się bydź złożone ze staw, ktorych liczba w naydłuższych do 300 dochodzi: średnica tych nitek wynosi około 0,04 linii. P. Scoresby poczytuie te stworzenia za zwierzokrzewy z rodzaiu meduzy: a lubo nie mógł się przekonać, aby one samowolnie z iednego na drugie przenosiły się mieysce, uważał iednak, że odmieniaią położenie. Zdaniem iego kolor zielonawy wód morskich po za kołem biegunowém od tych zwierzokrzewów pochodzi. Na iednę stopę sześcienną wody narachował ich 110592. Bez wątpienia służą one za pokarm sepiiom, ślimakom i innym molluskom, które obficie w morzach biegunowych znayduią się, a które same staią się pożywieniem dla wielorybów w tychże okolicach przebywaiących.

Boiaźń śmierci przy mocy ducha.

Bardzo ważną rzeczą dla psychologów iest boiaźń, którą Pani Staël przed śmiercią okazywała mimo nadzwyczaynéy swoiego umysłu dzielności. Nader przykrą była dla niéy walka doczesnego życia z duchem ulataiącym do nieśmiertelności. »*Sauvez moi*« rzekła do swoiego lekarza, »*et je vous donnerai toute ma fortune, car j'ai horreur de la mort!*«

Rzeczy rozmaite.

W Betersburgu na rok następuiący wychodzić będą, gazety i pisma peryodyczne następuiące: Gazeta Sanc-petersburska w ięzyku rossyyskim, taż gazeta w ięzyku niemieckim, Ruski Inwalid, gazeta Senacka w ięzykn rossyyskim, taż gazeta w ięzyku niemieckim; Senackie obwieszczenia; Preiss-courant w ięzyku rossyyskim, niemieckim i angielskim; Conservateur Impartial, Dziennik Cesarskiego Towarzystwa Człekolubnego; Syn oyczyzny, do niego dodatki literatury; Błogo-namierenny, Spółpracownik oświecenia dobroczynności, Sybirski Wiestnik, Pamiętnik Oyczysty, Musenm dla dzieci, Archiwum północne z dodatkami literatury, Dziennik narodowego oświecenia, Czytania chrześciańskie, *Zeitschrift*, Arfa północna (dziennik muzyczny), Ukaziciel odkryć w fizyce, chemii, historyi naturalnéy i technologii.

Z Petersburga. — Znaiomy kompozytor Steibelt umarł w tem mieście.

Z Warszawy. — Gdy w tym czasie rozmaite pisma tak wiele donosiły o obrzędach Konklawy, tudzież o obraniu Oyca S. umieszczamy spis kardynałów polaków, którzy od kilkuset lat byli ozdobieni tą dostaynością. I. Mateusz Kralowczyk biskup Wormaciański, umarł r. 1410. — II. Mikołay Trąba z Lwowskiego, Arcy-Biskup Gnieźnieński, był on obrany Papieżem, lecz odstąpił Marcinowi piątemu, umarł r. 1422. — III. Alexander Xże Ma-

zowiecki Biskup Trydencki, Patryarcha Akwileyski, umarł r. 1442. IV. Zbigniew Oleśnicki Biskup krakowski, umarł r. 1455. — V. Izydor Rusin Metropolita kiiowski umarł r. 1463. — VI. Ferdynand Jagiolończyk królewic polski, umarł r. 1503. — VII. Stanisław Hozjusz krakowczyk, Biskup Warmiński, um: 1579. — VIII. Jędrzey Batory Biskup Warmiński, został zabity r. 1599. — IX. Jerży Xże Radziwiłł Biskup Krakowski, um. 1600. — X. Bernard Macieiowski Arcy-Biskup Gnieżień. um: 1608. — XI. Jan Albrycht królewic, syn Zygmunta IIIgo, umarł 1694, — XII. Jan Kazimierz, późniey Krol Polski, um: 1648. XIII. Denhoff Biskup Cezenański, um: 1697. — XIV. Michał Radziciowski Prymas, um: 1707. — XV. Jan Lipski Biskup Krakowski. — Z Tych: Hosjusz miał tytuł Kardynała S. Maryi za Tybrem taki, iak miał teraz obrany Papież Leon XII.

Dawniey wszelkie ciekawe i użyteczne Machiny iako nowe wynalazki przywożono do nas nayczęściey z Anglii, teraz i Warszawa zaczyna się wywdzięczać, w krotce posłany będzie do Anglii młyn ręczny bez kamieni, o którym donieśliśmy w naszém piśmie, a którego obszerne i dokładne opisanie znayduie się w Izydzie Polskiey.

Z Francyi. — Miasto Paryż każe malować 15 obrazów, które w 6 tygodniach muszą być wykończone. Wzięcie Trokadero poruczone iest Horacyuszowi Vernet, wzięcie Korunny niemcowi P. Steuben, przeyście Bidassot Panu Busse; przybycie Króla Hiszpańskiego do portu S. Maryi, P. Aime, a X. Bujol, wiazd Krola do Madrytu. Obrazy powieszone będą w sali ratuszney podczas festynu, który miasto Xiążęciu Angoulęme wyprawi.

Dnia 30. Października Rosini z swoią małżonką z domu Colbron i tenorzystą Dawidem przybyli do Paryża. Ostatni spodziewa się, iż przy teatrze włoskim umieszczony zostanie.

Come popisuie się ze szczególną swoią pamięcią. Umie na pamięć 15,000 wierszów Rasyna; dosyć, ażeby mu powiedzieć początek iakiegobądź wiersza, a zgadnie pod którym Nrm. leży, powiedzieć mu Numer, to będzie wiersze recytował. Daie odczyty, na których udziela taiemnicy dobréy pamięci, wstęp na nie kosztuie 50 — do 100 franków. — W Paryżu świeci się co wieczór 5055 latarni.

Tuteyszy grecki duchowny, Pan Hisicharis, 70cioletni starżec, który w r. 1814 w obecności N. Cesarza Rossyyskiego i Króla Pruskiego na placu Ludwika XV. odprawiał uroczyste woyskowe nabożeństwo, był onegday w swoiem mieszkaniu zdradziecko napadnięty przez pewnego człowieka, któremu nie chciał pożyczyć summy natrętnie żądaney. Gdy przybieżono na krzyk starca, znaleziono go leżącego na ziemi, a zbóyca w téy samey chwili chciał mu gardło brzytwą poderznąć. Zadał mu iuż nawet na cal głęboką, ale nie bardzo niebezpieczną ranę. Pewna dama która wraz z innemi osobami na ratunek przybiegła, zraniła mordercę w rękę; zbrodzień ten chciał uciekać, lecz go na podwórzu dogoniono, związano i władzom policyynym oddano. Duchowny zaś zaniesiony został do domu chorych. Jest nadzieia, iż zostanie przy życiu.

Z Wiednia. — Sławny Saliery ieden z naywiększych i naygodnieyszych kapłanów muzyki, liczący blisko lat 80, sam sobie życie odebrał.

Z Londynu. — Pokazuią tu konia, na którym Napoleon ieździć miał w bitwie pod Belle-Aliance.

Opisanie podróży kapitana Parry iest iuż pod prasą i wyydzie w Grudniu z wielu mapami i rycinami.

Tkacz w Lurgnau cierpiał od 6 miesięcy nieznośny ból w uchu, i często nawet szła krew z niego. Nie mogąc wcale sypiać, przychodził prawie do szaleństwa i prosił, aby mu głowę urznięto dla położenia końca iego strasznym cierpieniom. Wszystkie usiłowania, dla zrobienia mu ulgi, były do 10. Października r. b. daremne, w którym dniu tak dalece powiększył się ból, iż zdawało mu się, że ostre narzędzie kłuie wewnątrz iego głowę. W tym stanie sięgnął palcem do ucha i namacał coś, co mu zaraz uciekło. W kilka minut poczuł znowu, iż mu się coś w uchu rusza, szypko sięgnął do ucha, złapał i wyciągnął z naywiększem zadziwieniem żywy owad około półtora cala maiący, nazwiskiem *Hirudo sanguisuga* (ież koński), który długo znaydować się musiał w iego uchu. Jąk ón się tam dostał, nie mógł sobie tkacz inaczey wytłumaczyć, iak iż przed kilku laty chłopak rzucił na niego garścią mokrey gliny, którey kawałek wpadł mu do ucha. Teraz wolny iest od wszelkich boleści i trudni się swoiém rzemiosłem.

Jedna z Gazet londyńskich pisze o pewnym człowieku w Londynie, który przedażą wiktuałów znaczny zgromadził maiątek. Teraz siedzi w więzieniu oskarżony o kradzież. Miał sześć wyuczonych kotów, te wybiegały w nocy i kradły dla swoiego Pana z kominów, kuchen, spiżarń, piwnic, gołębników, rozmaite rzeczy służące do pożywienia. Kilka lat i to z dosyć pomyslnym skutkiem trudnił się tem złodzieyskiem rzemiosłem, przedawał ptactwo, ryby, zwierzyny, kiełbasy i t. p. rzeczy za mierną cenę. Wielki miał pokup. Gdy go uwięziono pokazało się, że miał czystego maiątku 10,000 franków. Koty połapano i śmiercią swóy występek przepłaciły.

Z Ameryki. — Podług obliczenia ziemi płaskiey i ludności amerykańskiego stałego lądu wykonanego przez badacza natury Barona Humboldt, przyczém nie tylko wymierzał części zamieszkałe i uprawne, ale nawet dzikie stepy zaludnione od koczuiących hordow, okazało się, że Mexyk ma 75,000 mil kwadratowych, a 6 millionów 800,000 mieszkańców; Guatimala 16740 mil kwadrat. million 600,000 mieszkańców. Kuba i Portoryko 4430 mil kwadrat. 800,000 miesz. Kolumbiia to iest Venezuela i Nowa Granada, pierwsza ma 33,700 mil kwadr. 900,000 miesz. druga zaś 58,250 mil kwadr. million 800,000 miesz. Peru ma 42,150 mil kwadr. million 400,000 miesz. Chili ma 14240 mil kwad. million 100,000 miesz. Buenos-Ayres ma 126770 mil kwadr. 2 milliony mieszkańcow. Przeto cała ziemia płaska hiszpańskiey Ameryki wynosi 372110 mil kwadratowych, mieszkańców 16 mil. 400,000. Ziednoczone Stany północney Ameryki liczą 123445 mil kwadr. 10 millionow 200,000 miesz. Brazyliia ma 256990 mil kwad. 4 millionów mieszkańców.

Z Nowego Yorku donoszą o schwytaniu tam pod Henlopen wielkiey ryby, która tak szypko się porusza i tak iest wielka, iak wieloryb. Szalupa, która na iéy połów wypłynęła, znaydowała się w wszelkiem niebezpieczeństwie bycia przez nią przewróconą. Gdy ią nakoniec osękami zabito, zaledwo siła 3 wołów, 2 koni i 20 ludzi zdołała ią z wody wyciągnąć. Sądzą, iż waży do 1000 funtów. Kształt iéy podobny iest do ryby Rokka i iest 185 stop długa a 18 szeroka. Badacz natury w Nowymiorku Patchen nadał iéy nazwisko Wampiera morskiego.

Redakcyia J. Bensy. — Druk J. Pillera.